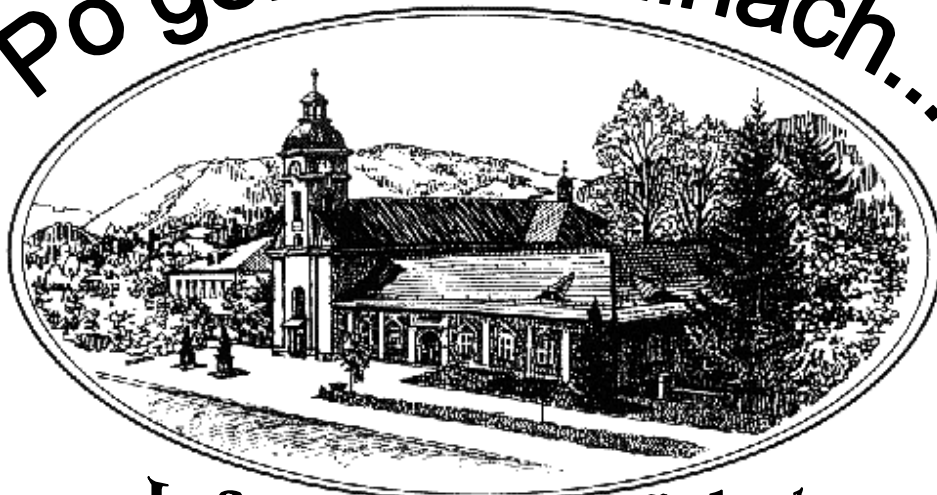
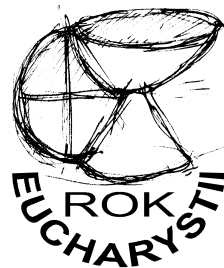


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 40 (591) 2 października 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXVII NIEDZIELA ZWYKŁA

Wydaje się, że Pan tą swoją przypowieścią taktycznie i wychowawczo strzela na postrach. Wypowiada ją jako wyrzut pod adresem starotestamentowego Ludu Bożego, ale w taki sposób, by nią pouczyć i przestrzec także swój wybrany Lud Nowego Przymierza.

A przedstawia w niej swoje dwa na pierwszy rzut oka przeciwstawne przymioty.

Swoje niezmiernie miłosierdzie, które potrafi cierpliwie czekać na spełnienie naszych powinności względem Niego... i tak samo nieskończoną sprawiedliwość, która bez jakiegokolwiek złagodzenia odnosi się do wszystkich, których nie nakłoni do miłości i posłuszeństwa Jego litościwa dobroć.

Bóg stworzył nas najpierw jako ludzi, potem zaś jako chrześcijan; tym samym uczynił nas zarządcami winnicy, którą w pierwszym rzędzie jest nasza własna dusza oraz dusze wszystkich nam powierzonych.

Czy postępujemy mądrzej niż ci z przypowieści?

Aby otrzymać od nas we właściwym czasie swoje plony, Pan posyła nam napomnienia jedno za drugim: poprzez natchnienia, wydarzenia, spotkania z pewnymi ludźmi.

Swojego Syna posyła nam w postaci Jego słowa.

Czy możemy powiedzieć, że jeszcze nigdy nie zagłuszyliśmy, nie zabiliśmy w sobie objawionego słowa, oznajmającego nam wolę Ojca?

Jeśli takie sceny mają miejsce w naszej winnicy:

Uwaga...! Boża sprawiedliwość dochodzi do głosu zawsze tam, gdzie nie zostało wykorzystane Boże miłosierdzie...

To, o czym słyszeliśmy, jest także głosem Syna na-

pominającym nas do ostatecznego oddania zbiorów z powierzonej nam winnicy.

Jak się zachowamy?

Czy nie zagłuszymy i nie wyrzucimy go znowu?

Ks. Andrzej

Do Matki Bożej Różańcowej

Nie mogę Ci kwiatów posłać na dzień Twojego święta, Niepokalana i Wniebowzięta.

Nie mogę Ci wysłać listu serdecznego, ani depeszą dać znać, że pamiętam, że myślę dnia każdego, że przy Tobie chcę trwać.

Ale mogę zmówić różaniec, a to jest bukiet róż który może wręczyć Ci posłaniec - mój Anioł Stróż.

Ale mogę zmówić różaniec, a to jest list pisany maczkiem, z pocałunkiem na krzyżyku jak z pocztowym znaczkiem. List, w którym wszystko opisuję Ci, do ostatniego ziarenka, do ostatniej kropki nad i.

Tłóćcie się paciorki różańca, sypcie się ziarnem złocistym.

U stóp Jej wjście się wdzięcznie sznurami pereł najczystszych!

Kłaniajcie się śliczne zdrowaśki naszej niebieskiej Pani.

Małemu Jej Dzieciątku różowymi zakwitajcie różami.

Zofia Bohdanowiczowa

LITURGIA SŁOWA

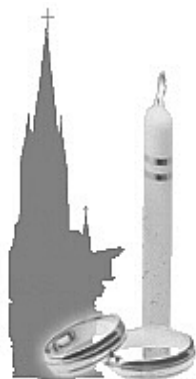
I czytanie: Iz 5,1-7

Psalm: Ps 80,9.12-16.19-20

II czytanie: Flp 4,6-9

Ewangelia: Mt 21,33-43

Z ŻYCIA PARAFI W OKRESIE 01. 04. 2005 - 30. 09. 2005



- Gašior Janusz Leon
i Gołyźniak Anna Iwona;
- Gansieniec Seweryn
i Zapel Aneta;
- Andrzejewski Wojciech
i Papierz Dominika;
- Kunysz Dariusz Andrzej
i Breguła Anita Marzena;
- Sikora Arkadiusz
i Nowosad Marta;
- Łukasik Konrad Tomasz
i Korzeń Beata Maria;
- Koniorczyk Marcin Józef
i Horab Karolina Natalia



- Dziadek Julia Anna;
- Juroszek Emilia Zuzanna;
- Jędrysik Wiktoria Milena;
- Chrapek Patrycja Dominika;
- Halama Martyna Joanna
- Łukosz Julia Paulina;



- Łukasik Regina;
- Siwek Małgorzata;
- Gamrot Stanisław;
- Matloch Elżbieta;
- Kral Jerzy;
- Zięba Stanisław;
- Hajek Eugeniusz;
- Nawrat Leopold;
- Sikora Helena;

Intencje Apostolstwa Modlitwy - Październik

Intencja ogólna: Za chrześcijan, aby pomimo rosnącej fali niewiary, z ufnością dawali świadectwo o swej wierze i nadziei.

Intencja misyjna: Za wiernych, aby wypełniając podstawowe zobowiązanie do modlitwy za misje, starali się uczestniczyć w dziele misyjnym również poprzez pomoc materialną.

Skarb rodziny

Veritatis

Katecheta podczas lekcji rozmawiał z uczniami o znaczeniu prawdy w życiu. Wspólna rozmowa dotyczyła skutków, jakie niesie ze sobą posługiwanie się kłamstwem w życiu oraz argumentów przemawiających na rzecz prawdy. Na zakończenie lekcji jeden z uczniów wyznał: „A ja i tak będę kłamał”. To smutne, choć szczere wyznanie odkrywa zaawansowaną już chorobę, która dotknęła wnętrze tego człowieka, który pomimo młodego wieku tak przyzwyczaił się do kłamstwa, że trudno mu nawet sobie wyobrazić życie w świecie prawdy.

Mówienie prawdy kosztuje, a często domaga się za wierność sobie wysokiej ceny. Wobec tego rodzi się pytanie: *Czy zawsze należy mówić prawdę?* Odpowiadając na to pytanie, należy uwzględnić kilka ważnych elementów.

Pierwszy z nich dotyczy bardzo istotnego rozróżnienia pomiędzy prawdą a swoją osobistą racją. Wiele osób myli je uważając, że oznaczają to samo. Często określają swoje poglądy jako „ja myślę”, „ja uważam” itp. Staje się to dla nich tak ważne, że nie dopuszczają nawet do dyskusji, że może być inaczej! A jednak jakże często obiektywna prawda jest zdecydowanie inna od ich sposobu myślenia...

Po drugie warto sobie odpowiedzieć na pytanie, jakie będą konsekwencje tego, że coś oznajmię bliźniemu, co się stanie pomiędzy mną a nim lub pomiędzy nim a innymi ludźmi... W praktyce można zobaczyć, jak niewielu ludzi zadaje sobie trud takiego myślenia, od którego w rzeczywistości zależy tak wiele. Są sytuacje, w których nie wolno wyjawiać prawdy. Klasycznym tego przykładem jest tajemnica spowiedzi, ale występują także inne, jak chociażby zachowanie tzw. sekretu naturalnego. Ma on miejsce wówczas, gdy ktoś powierza drugiemu jakąś prawdę o sobie, która nie może zostać przekazana dalej. Jedyny wyjątek stanowi sytuacja, gdy powierzona prawda zagrażałaby życiu bliźniego lub innych osób. Tylko w takich okolicznościach o ujawnieniu prawdy może zadecydować kryterium dobra człowieka.

Wreszcie warto pamiętać, że nikt z ludzi nie może czuć się tym, który posiada całą prawdę. Takie stwierdzenie cechuje sekciarzy, ideologów, czy fanatyków. Uważają oni, że wiedzą wszystko najlepiej i tej racji mogą innym nakazywać, jak mają żyć. I co gorsza, przymuszają innych do przyjęcia wymyślonej przez siebie prawdy życia. A to jest już bardzo niebezpieczne...

Sięgając do źródeł prawdy dostrzegamy, że jest ona najwyższym dobrem, które możemy przyjąć w sposób wolny. Pan Jezus nigdy nikogo nie zmuszał, ale delikatnie proponował, zachęcał mówiąc: *jeśli chcesz*. Jest to dla nas bezcenna wskazówka, że prawdę należy realizować tylko w miłości i poprzez miłość! Człowiek, który ma to na uwadze, będzie żył w świecie prawdy i nie będzie jej używał przeciw drugiemu człowiekowi. Zwłaszcza w rodzinnym gronie.

Ks. Zbigniew Zachorek

Szkoła modlitwy -

Czy dzisiejsi ludzie mogą się dobrze modlić? - (cd)

W swojej objętościowo niewielkiej książce p.t. „Komu potrzebny jest Bóg” Harold Kushner, amerykański rabin żydowski, pisze jak wiele lat temu czytał w szkole nowelkę o żonie brytyjskiego pułkownika w Indiach, która oczekiwała przybycia ważnych gości na popołudniową herbatę. Po południu wyrzała przez okno i z przerażeniem stwierdziła, że człowiek, którego zadaniem było zmielenie liści ze schodów, jeszcze się nie pojawił. Kiedy w końcu nadszedł, rzuciła się na niego głośno krzycząc: „Czy rozumiesz coś zrobić? Czy wiesz kto tu przybędzie za godzinę? Powinam cię wyrzucić z pracy i dopilnować żebyś w tym mieście nigdy więcej nie dostał żadnej pracy”. Nie patrząc na nią odpowiedział cicho: „Przepraszam, moja mała córeczka umarła dziś w nocy i musieliśmy ją jak najprędzej pochować”.

Po raz pierwszy żona pułkownika została zmuszona do potraktowania sprzątacza nie jako narzędzie do zamiatania schodów, ale jako istotę z własnym światem potrzeb, bólów, układow, na które nigdy dotąd nie zwracała najmniejszej uwagi. Do tego momentu używała go jako bezwolnego instrumentu, narzędzia jej bezwzględnie podporządkowanego - inaczej mówiąc, jako martwego przedmiotu. Nagle spostrzegła, że ten ślepo posłuszny przedmiot, a więc „To”, a więc „Coś” zaczyna żyć, jak ona; zaczyna odczuwać ból, podobnie jako ona po śmierci własnego, młodego syna. Nagle musi uświadomić sobie, że sprzątacze - według określenia Martina Bubera, przestał już być „To” - czyli samym ślepo posłusznym przedmiotem, a staje się Istotą, która też myśli, czuje ból i smutek, umie się radować i płakać, czyli staje się „Kimś - Ty”, staje się podmiotem własnych przeżyć.

Spotyka się ludzi, co z jednej strony są znani z tego jak hojną ręką wspomagają finansowo pewne akcje charytatywne, dobroczynne, a z drugiej strony wobec pracowników własnej firmy potrafią być okrutni i bez miłosierdzia. Wymagają od nich nadludzkich wysiłków, a płacą na miarę zaspojenia wyłącznie potrzeby głodu. Są bez skrępowań sumienia.

Młodzi wykazują niejednokrotnie duże zaangażowanie i zapał w realizacji pięknych i szlachetnych ideałów, a równocześnie umieją siebie, i to w sposób bezwzględny, nawzajem wykorzystać po to, by najpierw zdobywać dziewczynę a potem, bez mrugnienia okiem, porzucić ją dla kolejnej. Czasem w podobny sposób postępują dla uzyskania prestiżu w otoczeniu rówieśników.

Nasze stosunki z innymi ludźmi często rozwijamy na zasadzie wyzysku. O tyle kształtujemy i utrzymujemy je, na ile czerpiemy z nich korzyść materialną, większe znaczenie swojej osoby lub jakąś przyjemność zmysłową, a mało nas interesuje fakt jak stawać się lepszym, obserwując szlachetne postępowanie innych. Stosując taką cwaniacką zasadę w stosunku do ludzi sami ściągamy na siebie poczucie wyobcowania i izolacji. Kto bardziej cierpi: uwiedziony, potem porzucony czy uwodzający i porzucający?

Metodę wyrafinowanego spryciarza i cwaniaka wielu próbuje ze stosunków międzyludzkich przenosić i przełożyć na stosunek do Boga, przede wszystkim w modlitwie. Bóg nigdy nas nie używa do załatwiania swoich interesów. Stale jest świadomy i szanuje nasze uczucia i potrzeby. Bóg zawsze zwraca się do nas na zasadzie „Ja - Ty”.

Martin Buber powie, że prawdziwa religia uczy nas, zwłaszcza na modlitwie, jak poznawać i miłować naszego Boga, a w następstwie wychowuje człowieka, by zaniechał stosowania wyzysku a zaczął poznawać i miłować szczerze innych ludzi.

Ks. Rafał

Jan Paweł II

Miłosierdzie szansą

Ktoś powiedział, że Karol Wojtyła został wybrany papieżem między innymi po to, żeby pokazać światu (i Kościołowi) wielkość Bożego Miłosierdzia. Coś w tym jest, bo przecież papieska katecheza o miłosierdziu należy do najważniejszych kart tego pontyfikatu.

Za pierwszy punkt tej katechezy uważam encyklikę *Dives in misericordia* z jej definicją miłosierdzia, które objawia się przede wszystkim jako moc dobra, zwycięstwo dobra nad złem. Chrystus miłosierny to Chrystus zmartwychwstały, który zwycięża śmierć i sprawia, że kruszeje serce grzesznika i serce bogacza (na tym polega skrucha). Bóg jest silniejszy! - oto orędzie Miłosierdzia.

Punkt drugi papieskiego nauczania o miłosierdziu stanowi kanonizacja siostry Faustyny Kowalskiej, dokonana w trakcie Wielkiego Jubileuszu Odkupienia. Faustyna ujrzała otwarte serce Jezusa i płynące zeń nieprzebrane strumienie łaski. Każdy - nawet największy grzesznik - jeśli tylko zechce, może się w nich zanurzyć. Jeszcze nie jest za późno - mówić poprzez symbolikę związaną z tym jubileuszem Jan Paweł II. - Chrystus czeka, wystarczy do Niego zawołać: „Ratuj!”, „Ufam Tobie!”. Ten „prosty akt zawierzenia przebija najgęstsze chmury i sprawia, że promień światła przenika do życia każdego człowieka”.

Punkt trzeci tej katechezy to konsekracja sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach. Papież prosił nas wszystkich o modlitwę w intencji całego świata, tak jakby nic nie zależało od nas (*W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście*) i jednocześnie wzywał do praktykowania miłosierdzia na co dzień, tak jakby zależało od nas wszystko (*Bądźcie świadkami miłosierdzia!*). Bo miłosierdzie jest szansą, ale i zobowiązaniem: „Odpuść nam..., jako i my odpuszczamy...”, daj nam, jako i my dajemy.

„Potrzebna jest dziś wyobraźnia miłosierdzia” - oto papieska recepta na pokój. „Potrzeba tej wyobraźni wszędzie tam, gdzie ludzie wołają do Ojca miłosierdzia: «Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj». Oby dzięki bratniej miłości tego chleba nikomu nie brakowało!”.

Oto droga dla uczniów Jezusa: „Błogostawieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią”. (Janusz Poniewierski)

Epitafium

**Dlaczego, dopiero słuchamy Cię teraz?
gdy drzwi zamknięte
gdy plecy zgarbione schowane za cieniem
gdy już nie wrócisz
gdy już nic nie powiesz
Dlaczego...?
Dlaczego, dopiero teraz ten głos taki głośny ?
gdy szept ostatni zabrzmiał jak krzyk
gdy słów już nie będzie i nie będzie radości
gdy oddech uśpiony
gdy cisza z Twych ust
Dlaczego...?
Dlaczego dopiero teraz uczymy się słów ?
gdy zapisane po brzeg pamiętniki
gdy wypowiedziane do ostatniego wszystkie
gdy ksiąg karty i pamięć tylko źródłem
gdy uczenie ich teraz jest tak trudne
Dlaczego...?**

Gawęda z przyrodą w tle - Harce zielonego owada z rodziny pasikonikowatych

W cieplejsze dni lata kilkakrotnie natrafiałam w bujnej zieleni ogrodowych grządek na dużego zielonego świerszcza. Jest ich więcej czy też natrafiam na tego samego owada? - zastanawiałam się podziwiając jego wygląd, skoki a może loty? Zaraz, a może to ten sam, który ponawiał odwiedziny w domu przez kilka kolejnych lipcowych wieczorów?

Pierwszego dnia zawisł na suficie nad moją głową w późnych godzinach wieczornych. Przeniosłam się do drugiego pokoju pozostawiając otwarte okno w nadziei, że opuści pomieszczenie przed świtem. Niestety tejże nocy owad przemieścił się do kolejnej sypialni /wykorzystując uchylone drzwi/ i spadł na głowę śpiącej osoby wywołując panikę. Uczępił się prześcieradła, skąd został zgarnięty do ręcznika i wyniesiony za okno.

Na drugi dzień wieczorem w domu pojawił się dźwięk cykania, urządzenia, które się psuje?, grającego owada? Dźwięk dochodził jakby z różnych stron domu, nasilał się i cichł, przy podejmowaniu próby lokalizacji zamierał zupełnie. Drogą co najmniej godzinnej dedukcji został wreszcie określony jego kierunek, potem miejsce. Okazało się, że rozchodzi się z drugiej kondygnacji domu; otwarcie drzwi na pięterko umożliwiło słuchanie muzyki świerszcza, lecz ustalenie miejsca jego pobytu nie było łatwe. Dźwięk spotęgowany głębią nad schodami przybierał na sile więc w końcu udało się go dokładnie zlokalizować. Udostępnione otwarte na oścież okno z prośbą o nieprzedłużanie odwiedzin na kolejne wieczory przyniosło w końcu efekt - świerszcz przeniósł się pomiędzy liście włoskiego orzecha przylegającego do okna.

Zaglądam do literatury fachowej poszukując informacji na temat zielonego, około siedmiocentymetrowego owada. Bezspornie owada; nie świerszcza lecz pasikonika zielonego, pospolitego w Europie, Azji i północnej Afryce. Rodzina pasikonikowatych liczy ok. 5000 gatunków pochodzenia stepowego. Przypomina się i biblijna szarańcza. Owad ma długie silne nogi skoczne a piękne dźwięki owadów, zwłaszcza intensywne w tropikach (cykady) rozbrzmiewają od południa niemal do świtu. Dopóki jest upalnie trzymają się niskich roślin, w miarę spadku temperatury przenoszą się na wyższe drzewa. Ze spraw przyziemnych: odżywiają się zarówno zwierzęcym jak i roślinnym pokarmem. Drobne owady chwytają w locie, który jest jakby przedłużonym skokiem. Samiczka składa około 100 jaj do ziemi. Larwy wylęgają się dopiero wiosną następnego roku.

Wróćmy do muzyki. Długie i głośnie dźwięki wydaje samiec pocierając przednie skrzydła jedno o drugie.

Liczni krewni pasikonika prowadzą podobny tryb życia. W Polsce należy do nich pasikonik śpiewający oraz miecznik ławkowy mniejszy charakterystyczny dla łąk podmokłych. Łączyn brodawnik osiąga 50 mm długości. Wszystkie one należą do rodziny szarańczy, rozpowszechniły się na całym świecie. Niektóre zalicza się do groźnych szkodników pól uprawnych. W postaci stad szarańcza wędrowna przemieszcza się pustosząc pola i łąki najpierw w postaci nielotnej; w miarę rozwoju poprzez wędrówki powietrzne przerywane opadaniem na no-

KAZANIE DO PTAKÓW I POSŁUSZEŃ- STWO STWORZEŃ

W międzyczasie, kiedy wielu przystało do braci, św. Franciszek podążał doliną Spoletańską. Przybliżył się do pewnego miejsca blisko Bevagna, w którym zgromadziła się wielka chmara ptaków różnego rodzaju, gołębi, młodych wron i innych, zwanych pospolicie mniszkami. Kiedy św. sługa Boży Franciszek zobaczył je, zostawił towarzyszy na drodze i ochoczo podbiegł do nich, jako że był człowiekiem wielkiej żarliwości, a stworzenia niższe i nierozumne darzył uczuciem szacunku i miłości.

A gdy był już całkiem blisko i zobaczył, że na niego czekają, pozdrowił je w zwykły sposób. Zdziwił się niemało, że ptaki nie zrywały się do ucieczki, jak to zwykły czynić. Ogromnie ucieszony, pokornie je poprosił, żeby posłuchały słowa Bożego. Wśród wielu rzeczy, jakie im powiedział, dodał także, takie uwagi: *Bracia moi, ptaki, winniście bardzo chwalić zawsze i kochać waszego Stwórcę, który dał wam pióra na odzienie, skrzydła do latania i wszystko, co wam było potrzebne. Bóg uczynił was szlachciami wśród stworzeń i przydzielił wam mieszkanie w czystym powietrzu; choć nie siejecie, ani nie żniwujecie, On jednak opiekuje się wami i wami rządzi, bez żadnej waszej troski.* Na te słowa, jak sam mówił i bracia, co z nim byli, owe ptaki w przedziwny sposób wyrażały swą radość zgodnie ze swoją naturą - wyciągały szyje, rozpościerały skrzydła, otwierały dzioby i patrzyły na niego.

On zaś przechodził przez środek nich i wracał, a tuniką dotykał ich główki i ciała. Wreszcie pobłogosławił im, a nakreśliwszy znak krzyża, udzielił im pozwolenia, by poleciały na inne miejsce. Sam zaś święty ojciec poszedł razem ze swymi towarzyszami, ciesząc się i dzięki składając Bogu, którego wszystkie stworzenia chwalą w pokornym wyznaniu. A że już wtedy był człowiekiem prostym, prostotą łaski nie natury, zaczął się oskarżać o zaniedbanie, iż przedtem nigdy nie kazał do ptaków, co z tak wielką czcią słuchały słowa Bożego. I tak się stało, że od owego dnia pilnie zachęcał wszystkie istoty latające, wszystkie zwierzęta i wszystkie pełzaki, a także stworzenia, które nie mają uczucia, do chwały i miłości Stworzyciela. A to dlatego, że codziennie wezwawszy imienia Zbawiciela, z własnego doświadczenia poznawał ich posłuszeństwo.

*Brat Tomasz z Celano, O życiu Świętego Franciszka z Asyżu.
Wczesne Źródła Franciszkańskie.*

We wtorek, 4 października - wspomnienie św. Franciszka z Asyżu - o godz. 16³⁰ odbędzie się na dziedzińcu kościelnym nabożeństwo z pobłogosławieniem zwierząt domowych. Zapraszamy, przyjdźcie ze swoimi *braćmi mniejszymi*.

we obszary. Takie wielokilometrowe stada mogą liczyć setki miliardów osobników, podaje H. Sandner w swojej książce „Owady”.

Wracam do przyjemniejszej strony pasikonikowatych, ich wieczornych koncertów. Wyjątkowo ładnie śpiewają tego roku zza płotu sąsiadów. Śpiewają jak natchnione. Przynajmniej one, bo ptaki już zamilkły.

Barbara Górniok

Z życia parafii

• Od piątku do niedzieli (23-25 września) 18. osobowa grupa młodzieży (z Ustronia, Ogrodzonej, Radziechów, a nawet z Krakowa) pod opieką ks. Zbyszka przebywała na Stecówce. Tam młodzi ludzie przeżywali swoje rekolekcje połączone z wypoczynkiem. Tematem rozważań była „Odwaga”. W sobotę rano mieli spotkania w grupach, na których rozmawiali na temat różnych aspektów odwagi. Po południu, korzystając z przepięknej pogody, byli na Baraniej Górze, wieczorem uczestniczyli we mszy św. sprawowanej przez ks. Jacka Wójcika, a po kolacji czuwali na modlitwie. Niedzielę rozpoczęli od mszy św., po której część uczestników wyjechała do domów, a pozostali korzystali z gościnności ks. Jacka do popołudnia. Młodzi ludzie są bardzo wdzięczni ks. Zbyszkowi za organizowanie takich wyjazdów; każdy z nich kwituje określeniem - „było wspaniale”.

Ks. Zbyszek już zapowiada kolejny wyjazd, tym razem do Zakopanego.

• W sobotę, 24 września o godz. 16⁰⁰ w amfiteatrze odbyło się dziękczynne nabożeństwo ekumeniczne z okazji 700. lecia Ustronia (relacja poniżej).

Prawdziwy ekumenizm cechuje się tym, że z każdym dniem, z każdym spotkaniem, z każdą rozmową – jesteśmy bliżej Boga i siebie. (ks. Antoni Sapota, U stóp krzyża).

W sobotę 24 września w amfiteatrze bicie dzwonów o godz. 16⁰⁰ oznajmiło rozpoczęcie nabożeństwa ekumenicznego.

Na scenę, gdzie dekorację stanowił krzyż z menorą u stóp, wyszli chórzyci chórów ewangelickich z centrum i Polany, naszego „AVE” i EL „Czantoria”, poczty sztandarowe - Straży Pożarnych, PSL, Szpitala Reumatologicznego, SP2 oraz dziewczynki ze sztandarem maryjnym, a na końcu księża - proboszczowie wszystkich ustrońskich parafii katolickich i ewangelicy. Wspaniale prezentowały się wykonane specjalnie na tę okazję (z inicjatywy naszego Proboszcza) stuły z symbolem logo Ustronia po jednej stronie i sylwetką św. Klemensa po drugiej, które mieli założone księża katolicki.

Na początek zabrzmiał po raz pierwszy hymn Ustronia – hejnał „U stóp Czantorii”, skomponowany przez cieszyńskich muzyków na motywach pieśni „Tam gdzie Czantoria się wznosi”. Potem chóry – pod dyrygenturą Joanny Szcześniewskiej zaśpiewały pieśń „Nabucco”. Następnie ks. prob. Antoni Sapota w słowie wstępnym zaprosił do wspólnej modlitwy.

„Uczestniczymy w nabożeństwie ekumenicznym z okazji 700- lecia istnienia naszej miejscowości, a ponieważ każde spotkanie ludzi wierzących powinno odbywać się w myśl tego, co powiedział Jezus Chrystus <<gdzie dwóch albo trzech zgromadzonych w imię moje, tam jestem wśród nich>>, dlatego wierzymy mocno, że teraz, tu w amfiteatrze, jest z nami Jezus Chrystus.

Dzisiaj chcemy dziękować Panu Bogu za 700 letnią obecność wśród nas, dziękować za te łaski, za dary, które spłynęły na naszych przodków, które spływają na nas i będą spływać na tych, którzy kiedyś po nas zajmą to miejsce.

Niech Duch Święty zaprawi nasze serca miłością Boga i miłością bliźniego, stwarzając w nas prawdziwą świątynię dla całej Trójcy Przenajświętszej. Idźmy dalej przez świat, czyniąc dobro i nie patrząc na to, ile nas to będzie kosztowało, jaką cenę wypadnie nam zapłacić, bo tylko to jest najpewniejszym biletem, by wejść do Ojca i posiadać to mieszkanie, które Chrystus nam przyobiecał, które dla każdego z nas przygotował.

Co prawda określamy siebie jako *przynależni* do Kościoła ewangelickiego czy katolickiego czy może jeszcze innej wspólnoty religijnej – ale dzisiaj łączymy się we wspólnej modlitwie, by wyrazić Bogu dziękczynienie.

Musimy jednak uświadomić sobie, że nie zawsze działa się w Ustroniu dobrze, że były niesnaski i nieporozumienia. Za

to chcemy Pana Boga przeprosić. Musimy wspomnieć, że i nasza ziemia przeżywała wszystko to, co niosła z sobą reformacja i to, co przyniosła kontrreformacja. Dlatego dzisiaj musimy powiedzieć w imieniu naszych przodków słowo *przepraszam* za to, co nie było dobrem w postępowaniu społecznym.

Dziękujemy za te lata, które minęły, a więc i za początek naszej miejscowości. Dziękujemy za tych wszystkich, którzy wypasali łąki jako pierwsi osadnicy na terenach dzisiejszego Ustronia, za tych, którzy kształtowali oblicze tej miejscowości przez wiele wieków. Nie umiemy ich wszystkich wymienić, wielu z nich zginęło gdzieś w otmętach historii. Pierwszym znanym z imienia i nazwiska był właściciel Ustronia Dolnego Marcin Kloch. Osadnicy trudnili się rolnictwem, potem wypasaniem owiec i kóz. Jednym ze źródeł utrzymania było drzewo budulcowe i na opał, którego dostarczały okoliczne lasy. W większości jednak ci pierwsi ustroniacy nie mieli swoich domów, mieszkali w tzw. komorach i pracowali na rzecz właścicieli dóbr ziemskich. Życie było bardzo ciężkie; ich udziałem były częste klęski głodu spowodowane nieurodzajem czy przemarszem wojsk.

Wypada nam tu przypomnieć chociażby pierwszych proboszczów naszych wspólnot - budowniczych kościoła ewangelickiego pastora Karola Kotschego oraz pierwszego po reerekcji parafii katolickiej proboszcza i budowniczego kościoła księdza Franza Entzendorfera. To są co prawda lata trochę późniejsze, wiemy jednak, że już w 1444 roku został wybudowany pierwszy kościół drewniany na miejscu obecnego cmentarza. Różne były jego koleje, ale możemy powiedzieć, że chrześcijaństwo jest związane z samymi początkami naszej miejscowości.

Wielkim przełomem w dziejach Ustronia był rok 1772, kiedy to wybudowana została przez księcia Albrechta huta, dająca pracę i przyczyniająca się do rozwoju wsi.

Później huta ta przyniosła za sobą rozwój lecznictwa uzdrowiskowego. Nie miejsce tutaj, aby się nad tym dłużej zatrzymywać, ale konsekwencją tego jest dzisiejszy status Ustronia jako miasta – uzdrowiska.

Wreszcie chcemy wspomnieć mieszkańców naszego miasta, którzy w różnych wojnach i na różnych frontach oddali życie za swoją małą ojczyznę, a w tej liczbie i tych, których umiemy nazwać po imieniu: bohaterów II wojny światowej, a zwłaszcza pomordowanych 9 listopada przed 61 laty 34 ustroniaków.

Nie możemy też zapomnieć o naszych dzisiejszych gościach, dzięki którym miasto może się rozwijać, a także i o nas, którzy obecnie tworzymy wspólnotę mieszkańców Ustronia. Czasy są trudne, nie wszyscy mają pracę, a co za tym idzie i środki do życia, wielu boryka się z różnego rodzaju problemami, odczuwa zniechęcenie, brak motywacji...

Dlatego powierzmy teraz to wszystko Dobremu Ojcu w naszych modlitwach i w naszym skupieniu”.

Do amfiteatru przyszło sporo młodzieży i dzieci z ustrońskich szkół, byli dorośli ustroniacy, a także wielu wypoczywających tu gości. Wszyscy wspólnie z chórami, na stojąco, zaśpiewali „Pod Twą obronę...”, po czym ks. Tadeusz Serwotka modlił się dziękując, przepraszając i prosząc Pana Boga o wysłuchanie. Kolejną pieśnią była „Barka”, także śpiewana wspólnie. Potem było czytane Słowo Boże; ks. Adrian Korczago - 1Krl 8,55-61, ks. Marian Fres - Kol 3,12-17, a ojciec Robert Reguła przeczytał Ewangelię - J 15,9-17. Czytania przeplatane były pieśniami - *Ojczy* z *niebios*, *Pójdź do Jezusa*.

Kazanie wygłosił ks. dr Henryk Czembor. Potem była kolejna pieśń - *Cudowna Boża Łaska*, a po niej modlitwa wiernych - ks. Piotr Wowry i ks. Marian Brańka. Po pieśni *O nasz wielki święty Panie* wszyscy wspólnie modlili się słowami modlitwy *Ojczy nasz...* Po niej przed chórami stanęła p. Krystyna Gibiec i zabrzmiały słowa pieśni *Modlitwa o pokój*. O pokój, dobro i błogosławieństwo dla wszystkich mieszkańców Ustronia modlił się ks. Alojzy Wencepel. W śpiew pieśni nawołującej do przekazania sobie znaku pokoju włączyli się wszyscy i wtedy też, trzymając się za ręce, utworzyli jedną wielką wspólno-

str.5 ← tę - mieszkańców Ustronia. Po błogosławieństwie udzielonym przez proboszczów: Antoniego Sapotę i Henryka Czembora jednym głosem zabrzmiał *Ojcowski Dom*, co wywołało tży wzruszenia u niejednej osoby.

Na koniec należy wspomnieć, że inicjatorem zorganizowania tego nabożeństwa było Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne pod patronatem Burmistrza Miasta p. Ireneusza Szarca, a za choreografię była odpowiedzialna p. Danuta Koenig, Naczelnik Wydziału Oświaty, Kultury, Turystyki i Sportu.

Bóg był, jest i będzie z nami - kazanie ks. Czembora

/.../ Jest to Jubileusz szczególny. Ten Jubileusz nie dotyczy tylko pojedynczych osób pośród nas, ale on dotyczy nas wszystkich. I to nieważne, czy ktoś urodził się tu, w Ustroniu, i całe życie tu przeżył, czy też ktoś mieszka tu od dłuższego czy krótszego czasu. To jest nasze miasto. To miejsce na ziemi szczególne, to miejsce, w którym się realizujemy. To miejsce, w którym upływa nasze życie. To miejsce, które dla nas – z naszego punktu widzenia – zawsze jest tym miejscem najważniejszym. Ten Jubileusz uświadamia nam to, że należymy wzajemnie do siebie, stanowimy pewną wspólnotę – mieszkańców tego miasta. I w gruncie rzeczy los tego miasta jest losem każdego z nas; jest naszym wspólnym losem. I kiedy obchodzimy ten Jubileusz nieważne jest czy ktoś jest „stela” czy może przybył skądinąd */.../*, nieważne to jak się dzielimy pod względem wyznaniowym, pod względem naszych poglądów, zawodów... Tu, teraz, jesteśmy razem, świadomi tego wspólnego losu mieszkańców jednego miasta. Dlatego naszym pragnieniem było to, aby ten Jubileusz obchodzić razem, aby uświadomić sobie, i w jakimś sensie obejrzeć, tę wspólnotę, którą stanowimy.

Ten Jubileusz to czas przeżywania jedności; jedności losu ludzi skupionych na tym samym kawałku ziemi. To nie czas na swary i kłótnie, różnice zdań. Ale to właśnie czas na łączenie się, czas na działanie dla wspólnego dobra nas wszystkich.

Pochodzimy z różnych stron, ale przecież tu jesteśmy razem, na tym skrawku Bożej ziemi, który jest naszą małą Ojczyzną. Jesteśmy zachwyceni jej urokiem i bardzo chętnie opowiadamy ową legendę o tym, że kiedy Bóg stwarzał ten kawałek ziemi, na którym mieszkamy, to wtedy uśmiechnął się. To z uśmiechu Bożego powstało to piękne miejsce, które stało się miejscem naszego zamieszkania, które stało się miejscem naszej małej Ojczyzny. Dlatego jesteśmy Bogu wdzięczni za ten skrawek ziemi, który stworzył dla nas, dla naszej pomyślności, dla naszego szczęścia. A przecież mamy tę świadomość, że Bóg nie tylko stworzył świat, a w nim także ten kawałek ziemi, który tak ukochaliśmy, ale On także kieruje losami świata i losami człowieka. A więc także losami tych wszystkich, którzy tu spędzili, spędzają czy spędzą swoje życie. Tu, gdzie – jak mówił syn tej ziemi prof. Jan Szczepański, *wrośliśmy korzeniami w ziemię*. Z tym miastem związany jest nasz los, tu żyjemy, uczymy się i pracujemy. Tu przeżywamy swoje sukcesy i swoje porażki, czas swojego szczęścia i swojej niedoli. I to podobnie tak jak to było z tymi, którzy byli tu przed nami. I pewnie tak, jak to będzie z tymi, którzy przyjdą po nas.

Jubileusz to uświadomienie sobie, że w jakiś sposób połączeni jesteśmy z losami tych, którzy byli przed nami. A więc patrząc wstecz, dziękujemy nie tylko za to, co Bóg uczynił dla nas, co pozwolił nam przeżyć, czego doświadczaliśmy w naszym własnym życiu, ale dziękujemy także za to wszystko, co uczynił, czym obdarzył, co pozwolił przeżyć tym wszystkim pokoleniom, które były przed nami. Bo uświadamiamy sobie, że ta historia,

która minęła, ale przecież pozostaje w nas i pozostanie w tych następnych pokoleniach, to – z punktu widzenia nas, ludzi wiary – potwierdzenie prawdziwości słów Chrystusa Pana: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*. On był z naszymi przodkami, przez te wszystkie dni i lata, które minęły. On sprawił, że ta miejscowość, wymieniona po raz pierwszy przed 700 laty, nie została wykreślona ani z mapy ani z historii. Ta miejscowość istnieje, rozwija się, ma przed sobą przyszłość. Wierzymy, że dobrą, wspaniałą przyszłość, a naszą wiarę opieramy na tym, że przecież Pan nam obiecał: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*. A więc ten czas miniony to czas zbierania doświadczeń, to czas potwierdzenia, że Bóg nie opuszcza tych, którzy w Niego wierzą, w Nim pokładają swoje ufanie, do Niego przychodzą, do Niego się modlą. On w Chrystusie, Synu Swoim jest, był i będzie z nami.

Jubileusz jest nie tylko spojrzeniem wstecz, na te lata co minęły, ale to także spojrzenie w przód – na to, co będzie, co jest przed nami. Wszak mamy tę świadomość, że my nie możemy iść do tyłu, się cofać, przeżywać jeszcze raz te dni, które już kiedyś przeżyliśmy, ale mamy przed sobą jedną drogę – tę drogę w przód, w te następne dni, miesiące i lata. A to jubileuszowe doświadczenie uczy nas, że tam, w tej przyszłości nie będziemy sami. Bo ten Pan, który był z naszymi przodkami, ten Pan, który jest z nami, będzie z nami w tej przyszłości i będzie nam błogosławił. To jest ta pewność, która płynie z kart Pisma Świętego, którą opieramy na obietnicy naszego Pana i Zbawiciela - który nie zawodzi, który dotrzymuje swojej obietnicy, spełnia swoje przyrzeczenie.

Dlatego też dziękując za to, co było, co jest, prosimy naszego Ojca na niebie o błogosławieństwo na to, co przed nami, o błogosławieństwo Boże dla naszego miasta i dla wszystkich jego mieszkańców. Zanosimy prośbę o pomyślność - dla każdego z nas i dla całego miasta. Prosimy o to, aby wśród nas panowały życzliwość, wzajemne zrozumienie i poszanowanie. Aby i mali i wielcy i bogaci i biedni, aby wszyscy - bez względu na to kim są i czym są - czuli się dobrze w tym mieście. Dobrze, znaczy czuli, że Pan jest z nami i błogosławi nam. Oby i te nasze prośby, dotyczące przyszłości naszego miasta, przyszłości każdego z nas i nas wszystkich razem, zostały wysłuchane. A Pan nas o tym zapewnia; zapewnia obiecując: *Oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata*. Amen.

B. Langhammer. Tekst kazania nie jest autoryzowany

 * **JUBILACI** *
 * **TYGODNIA** *
 * Helena Mucek *
 * Teresa Chwastek *
 * Justyna Pinkas *
 * Tadeusz Dziendziel *
 * Maria Gamrot *
 * Edward Przybyłka *
 * Władysław Dudek *
 * **Październikowym Jubilatam życzymy** *
 * **pomyślności, zdrowia, obfitych łask Bożych oraz** *
 * **opieki Matki Bożej Różańcowej.** *



„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.